

Historia filozofii

69 Nietzsche i wprowadzenie do fenomenologii autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Pamiętasz, jak ostatnio podkreślałem jego woluntarystyczną wizję natury ludzkiej? Wpływ ludzi takich jak Schopenhauer staje się dość widoczny w jego rozważaniach o silnej i słabej woli, dionizyjskiej i apollińskiej, a także w jego poglądzie, że wszystkie nasze wartości ostatecznie wynikają z tej woli mocy, która przenika wszystko. Zatem nasze nieegoistyczne wartości są po prostu zemstą skierowaną do wewnątrz przeciwko nam samym i tak dalej.

Mówimy też o jego naturalizmie, ponieważ znajduje on biologiczną podstawę dla tego wszystkiego. Podstawę biologiczną w tym sensie, że choć myśli jak ewolucjonista, jego teoria ewolucji nie jest teorią darwinowskiego doboru naturalnego. To proces zbyt stopniowy, a jedynym jego efektem są konformiści o słabej woli, dostosowujący się do środowiska, zamiast je przewyższać.

Jego biologia to raczej biologiczny witalizm. To znaczy, że życie jest siłą twórczą, która przenika całą organiczną egzystencję. Analogicznie, jeśli chcesz, do tego, co czytasz o Bergsonie w rozdziale o Whiteheadzie i Bergsonie, który dostrzega w całej naturze zarówno statyczność, jak i dynamikę czy twórczość, tendencję, która przejawia się w dwóch różnych rodzajach ludzkiej myśli.

Analityka i kreatywność, intuicja. Nie piszcie o dwóch półkulach mózgu, to nie o takiej biologii tu mowa. Raczej o biologicznym witalizmie.

Otóż, ten biologiczny witalizm, wraz z woluntaryzmem, będzie miał oczywisty wpływ na wszystko, co Nietzsche powie o ludzkiej wiedzy, ludzkiej myśli i epistemologii. I aby nawiązać do tego konkretnego aspektu, który, jak podejrzewam, jest obecnie najbardziej wpływową częścią Nietzschego, ponieważ wpisuje się w postmodernizm, aby nawiązać do tego, czy mógłby Pan otworzyć antologię na stronie 323? 323. I będzie Pan zaskoczony pierwszym akapitem, chociaż to właśnie drugi akapit mi chodzi.

Pierwszy akapit rzeczywiście pomoże ci zrozumieć ciągłość. Jest tam napisane, że po śmierci Buddy ludzie przez wieki pokazywali jego cień w jaskini – ogromny, przerażający cień. Bóg umarł, ale z uwagi na ukształtowanie rodzaju ludzkiego, być może przez tysiąclecia będą jeszcze jaskinie, w których ludzie będą pokazywać jego cień.

I wciąż musimy pokonać jego cień. To jego satyryczny sposób, rozumiecie, mówienia, jak to robi w innych kontekstach: Bóg umarł, ale wy musicie stać się sensem ziemi. Powinniście być jego bogiem, rozumiecie.

No cóż, 109, tam na 323, mówi, przed czym musi się strzec ten nowy nadczłowiek, jeśli ma do tego dojść. Strzeżmy się myślenia, że świat jest żywą istotą. Rodzi to mnóstwo pytań i mówi, że mnie to obrzydza.

A teraz, osiem linijek dalej, strzeżmy się wiary w to, że wszechświat jest maszyną. Z pewnością nie został skonstruowany z myślą o jednym celu. Przypisujemy mu zbyt wielką chwałę, nazywając go maszyną.

Bądźmy ostrożni i nie zakładajmy, że cokolwiek tak metodycznego jak cykliczne ruchy sąsiednich gwiazd obowiązuje powszechnie i w całym wszechświecie. A w gruncie rzeczy, ogólną naturą świata jest, po wsze czasy, chaos. Nie przez brak konieczności, ale w sensie braku porządku, struktury, formy, piękna, mądrości czy jakkolwiek inaczej nazywa się nasza estetyczna humanistyka.

A potem, w punkcie 324, mniej więcej w połowie pierwszego akapitu, zachowajmy ostrożność, nie mówiąc o prawach natury. Są tylko konieczności. Nie ma nikogo, kto by rozkazywał, przestrzegał lub łamał.

Kiedy wiesz, że nie ma projektu, wiesz również, że nie ma przypadku. Bo tylko tam, gdzie istnieje świat projektu, słowo „przypadek” ma znaczenie. Uważajmy, by nie twierdzić, że śmierć jest spreczna z życiem.

Żywa istota to tylko gatunek istoty martwej, gatunek bardzo rzadki. Tak, istoty o słabej woli to po prostu żywa śmierć. Strzeżmy się myślenia, że świat wiecznie tworzy nowe.

Nie ma substancji wiecznie trwałych. Materia to po prostu kolejny błąd. To Bóg eleatów.

Teraz spójrz na to z perspektywy czasu, a zauważysz, że on – i używam tego słowa rozważnie – dekonstruuje każdą znaną teorię wszechświata. Rozumiesz? Oto te próby racjonalnego wyjaśnienia, z których żadna nie działa. Wydaje się, że o to mu chodzi.

Widzisz? Więc równie dobrze możesz powiedzieć: uważajmy na myślenie. Kropka. Widzisz? I zakładam, że to jest jego główna myśl.

Uważajmy, żeby nie myśleć. A jeśli później przejdiesz do 340... A teraz cofnijmy się o trzy... Zobaczmy, zobaczmy, zobaczmy, o co mi chodziło? O to chodziło, 323? Chyba o 333. Nie, najpierw 326, przepraszam, 326.

Rozdział 111. O pochodzeniu logiki, skąd wzięła się logika w ludzkich głowach? Niewątpliwie z tego, co nielogiczne. Tak, istnieje impuls twórczy, który jest nieprzewidywalny, irracjonalny i tak dalej.

Domena, która pierwotnie musiała być ogromna. A na dole strony, żadna żywa istota nie przetrwałaby, gdyby nie przeciwstawna skłonność do potwierdzania zamiast zawieszania osądu, do mylenia się zamiast czekania, do zgadzania się zamiast zaprzeczania, do stawania po stronie zamiast posiadania racji, gdyby nie była kultywowana z niezwykłą pilnością. Tok logicznego myślenia i rozumowania w naszym współczesnym mózgu odpowiada procesowi i walce impulsów, które same w sobie są nielogiczne i niesprawiedliwe.

Zazwyczaj doświadczamy jedynie rezultatu walki. Tak szybko i potajemnie działa w nas ten prymitywny mechanizm. Pamiętajcie, że u ludzi takich jak Hobbes i Spinoza, deterministów, istniało przekonanie, że proces rozumowania to często po prostu naprzemienne przeplatanie się alternatywnych emocji, alternatywnych impulsów.

Otóż, widzicie, w naturze jest tak, z tą różnicą, że zamiast po prostu przeważać nad drugim, i w ten sposób podejmować decyzję, mamy tu do czynienia z arbitralną siłą twórczą, która po prostu potwierdza przewagę jednego nad drugim. W związku z tym cała kwestia racjonalności jest ostatecznie procesem nielogicznym, pozbawionym podstaw. A następnie, w punkcie 333, 333, akapit 4, fałszywość opinii nie jest dla nas zarzutem .

Być może właśnie w tym miejscu nasz nowy język brzmi najdziwniej. Pytanie brzmi, w jakim stopniu dana opinia sprzyja życiu, je chroni, chroni gatunki, a może wręcz je podtrzymuje, a my z natury skłonni jesteśmy do tworzenia najbardziej fałszywych opinii, do utrzymywania, że najbardziej fałszywe opinie są dla nas najistotniejsze, że bez uznania logicznych fikcji, bez porównywania rzeczywistości do czysto wyobrażonego świata, bez ciągłego fałszowania świata, człowiek nie mógłby żyć. Wyrzeczenie się fałszywych opinii byłoby wyrzeczeniem się życia, negacją życia.

Uznając nieprawdę za warunek życia, filozofia, która się na to decyduje, stawia się tym samym poza dobrem i złem. Zatem poszukiwanie prawdy nie jest problemem. Nie o to chodzi.

Ma on czysto instrumentalną wartość dla teorii i przekonań, które tworzymy. Tworzymy je dla własnych celów, jako wyraz woli mocy. I tak na następnej stronie, stronie 344, znajdziecie jego dość typową satyrę skierowaną do waszych ulubionych osób.

Tak więc pół tuzina wersów niżej, na 344, opowiada o widowisku tartuffery starego Kanta, równie sztywnego, co przyzwoitego, którym wabi nas na dialektyczne ścieżki

prowadzące do jego kategorycznego imperatywu. Sprawia, że stajemy się wybredni w kwestii uśmiechu, my, którzy znajdujemy niemałą rozrywkę w wyłapywaniu subtelnych sztuczek starych moralistów i kaznodziejów etyki. Potem mówi, a raczej jeszcze bardziej, hocus pocus w matematycznej formie, za pomocą którego Spinoza niejako przyodział swoją filozofię w zbroję i maskę.

Wiecie, i jak można atakować Spinozę jego sztywną logiką? Przyjmuje więc ten pogląd na ludzką wiedzę, na twierdzenia o prawdzie, i stosuje go do czasów oświecenia XVIII wieku, w pełni. I wreszcie, na stronie 366, gdzie mówi o wiedzy moralnej, macie ten akapit. Moje żądanie wobec filozofa jest takie, aby zajął stanowisko wykraczające poza dobro i zło.

To tytuł jednej z książek Nietzschego, z której to pochodzi. Poza dobrem i złem, i zostawić pod sobą iluzję osądu moralnego. Osąd moralny jest iluzoryczny.

To żądanie wynika z pewnego spostrzeżenia, które sformułowałem jako pierwszy. On nie boi się egoizmu, rozumiesz. Każde odrzucenie egoizmu byłoby po prostu atakiem na samego siebie .

Pamiętajcie o tym. To skrajny egoista. Ale pierwszą osobą, która to sformułowała, jest stwierdzenie, że nie ma faktów moralnych.

Sądy moralne zgadzają się z sądami religijnymi w wierze w rzeczywistości, które nie są rzeczywistościami. Moralność jest jedynie interpretacją pewnych zjawisk, a dokładniej, błędną interpretacją. Sądy moralne, podobnie jak religijne, należą do etapu niewiedzy, na którym wciąż brakuje samej koncepcji rzeczywistości i rozróżnienia między tym, co rzeczywiste, a tym, co wyobrażone.

Zatem prawda na tym etapie oznacza wszelkie rzeczy, które dziś nazywamy wyobrażeniami. Sądów moralnych nigdy nie należy zatem brać dosłownie. Zawsze zawierają one jedynie absurd.

Semiotycznie pozostają bezcenne. Semiotycznie , to znaczy, są znakiem czegoś. Ujawniają, przynajmniej dla tych, którzy je znają, najcenniejsze realia kultur i psychiki , które nie miały dość wiedzy, by zrozumieć same siebie.

Uważamy więc, że nasze wartości są w pewnym sensie obiektywnie realne. Ci, którzy to rozumieją, muszą zrozumieć, że to po prostu język pobożnych życzeń, zwykła symptomatologia. Trzeba wiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi, żeby móc na tym skorzystać.

No dobrze, więc nie ma czegoś takiego jak prawda, nie ma obiektywnych wartości moralnych, nie ma realnych podstaw dla wiedzy moralnej, nie ma podstaw dla jakiegokolwiek wiedzy. Teraz rozumiesz, dlaczego piszę na tablicy Nietzsche, nawiasy i

postmodernizm? Ponieważ podejrzewam, że w radykalnym postmodernizmie naszych czasów to Nietzsche jest siłą o największym wpływie. Innymi słowy, postmodernizm, który odwrócił się od skromniejszych epistemologii, nadal chce wysuwać roszczenia do prawdy, ale w bardziej skromny sposób; radykalny postmodernizm dzisiejszych czasów odwrócił się od tego, od mówienia o prawdzie w ogóle, do polityki siły, rozumiesz.

A upolitycznienie uniwersytetu, o którym czytacie teraz w prasie, to po prostu nietzscheańska wola mocy pewnych grup interesu, widzicie, wywracająca się na drugą stronę, by móc coś takiego udowodnić. Tworzymy więc własną prawdę na mocy użyteczności, którą narzucamy tym, którzy się jej sprzeciwiają. Upolitycznienie.

Dobrze, czy to ma sens? Rozumiesz, skąd on się wziął? Powinienem raczej powiedzieć, dokąd zmierza, Nietzsche. Dobrze. Mówi to samo w innych miejscach.

Zobaczmy. Tak, oto jeden. Za logiką stoją osądy wartościujące, albo mówiąc prościej, fizjologiczne wymogi zachowania pewnego rodzaju życia.

Widzisz, wszystkie twoje argumenty dowodzą czegoś, dlaczego w ogóle uważasz to za konieczne. A on mówi o pozytywizmie z jego obiektywnymi danymi empirycznymi jako o demokratycznej autogloryfikacji wolnego intelektu. Demokratycznej, bo każdy może zdobyć dane empiryczne.

Widzisz. A sceptycyzm to nieokreślona cecha fizjologiczna, którą w języku potocznym nazywa się osłabieniem nerwowym. Choroba pozbawiona zdecydowania.

Brakuje woli prawdy. Widzisz. Jeśli nie masz woli, by udowodnić, że coś jest prawdą, masz słabą wolę.

Osłabienie nerwowe. To chore. No i z drugiej strony, jeśli powiesz Nietzschemu : no cóż, czy to wszystko, co nam mówisz, jest prawdą? Widzisz, pamiętam, jak kiedyś pytałem o to na studiach podyplomowych, na co profesor odpowiedział: „ Ach , Nietzsche by się z tego śmiał”.

I rzeczywiście, w jednej z jego książek znajduję stwierdzenie, że źle się odpłaca nauczycielowi, jeśli pozostaje się tylko uczniem. Zaklinam was, żebyście mnie stracili i odnaleźli siebie, a dopiero gdy mnie odrzucicie, wrócę do was. Rozumiecie? Nietzsche chciał podkreślić, że nic nie jest prawdą.

Nawet nie to, co ci mówię. Nawet nie to. Wiesz, to oczywiście rodzi stary dylemat kłamcy ze starożytności, kiedy pewien Kreteńczyk mówi: Wszyscy Kreteńczycy to kłamcy.

Jeśli Kreteńczyk powie ci, że wszyscy Kreteńczycy to kłamcy, czy mówi prawdę? Jeśli mówi prawdę, to kłamie. Jeśli wszyscy Kreteńczycy to kłamcy, to on jest kłamcą. Ale jeśli kłamie, to nie mówi ci prawdy, że wszyscy Kreteńczycy to kłamcy.

I nieprawdą jest, że Kreteńczycy kłamią. Widzisz, i masz ten dylemat. Podobnie, Nietzsche, nie wiesz, co on ma na myśli.

Poza odrzuceniem dążenia do jakiegokolwiek wiedzy. Prawdy. I jest w tym szczególnie zdecydowany, jeśli chodzi o etykę i religię.

Myślę, że to szczególnie trafne. Dobrze. No cóż, powiedziałem, że dekonstruuje różne teorie na temat wszechświata, bo oczywiście dekonstrukcjonizm to postmodernizm w interpretacji literackiej.

Interpretacja czegokolwiek. Dobrze. Chcesz w ogóle skomentować Nietzschego? Kierkegaarda? Jasne.

Tak. Tak. Tak.

Pamiętaj o tej tezie Nietzschego i nie pytaj mnie, czy on uważa ją za prawdziwą. Uważa ją za przynajmniej użyteczną. Zobaczysz.

Jego główna teza dotyczy woli mocy. I ma ona podłoże biologiczne. To użyteczna teza.

W takim razie, tym, co napędza proces ewolucji, nie jest pragnienie konformizmu. Nie jest to pragnienie harmonii i rozwiązania wszystkich problemów adaptacyjnych. Tym, co nim napędza, jest, że tak powiem, czerwony ząb, krwawy pazur.

Zwyciężymy. A więc nie darwinizm. Raczej ten witalistyczny, jak to u Bergsona nazywa się twórczą ewolucją.

Nagłe wybuchy nowości, nieprzewidywalne pod względem wszystkich mechanizmów. Dobrze. Ten biologiczny witalizm był popularny przez cały XIX wiek, aż do około 1940, 1950 roku.

Stopniowy rozwój biochemii i uznanie modelu Watsona-Cricka i tak dalej, dotyczącego DNA i tym podobnych. To tak przestarzały witalizm, jak zaraz zobaczycie, że nie postrzegaliśmy już życia jako siły twórczej, odrębnej od elementów materialnych, na które oddziałuje. Lecz raczej jako funkcji pewnych wysoce złożonych związków biochemicznych.

Inny punkt widzenia. Zatem witalizm nie jest teraz zbyt popularny. O, ten emotywizm w jego etyce.

Tak, powinienem był to połączyć. Ta ostatnia rzecz: nie ma faktów moralnych. To znaczy, nie ma prawdy o tym, co dobre, a co złe.

, które można poznać. Czym zatem są sądy moralne? Wyrazami emocji, woli mocy lub słabości, zależnie od przypadku.

Co robimy, gdy coś aprobujemy lub dezaprobowujemy? Deklarujemy emocje w tej kwestii. Mamy więc tę emocjonalną interpretację etyki, która ma swoje odpowiedniki, oczywiście, w pozytywizmie, o czym przekonamy się w tradycji anglo-amerykańskiej. To nie jest po prostu etyka subiektywistyczna.

Subiektywizm etyczny to pogląd, że kiedy mówię, że coś jest dobre, a co złe, mówię o moich subiektywnych postawach. Nie, według Nietzschego nie mówisz o swoich postawach. Po prostu dajesz im upust, wykorzystujesz je.

To coś innego. Okej. Tak.

Rorty. Nie. Tak, Rorty czerpie z wielu źródeł, a Nietzsche jest jednym z nich.

Dewey to kolejny przykład. Wittgenstein to kolejny. Jest więc cała masa różnych rzeczy.

Czy Rorty uważa, że Nietzsche wysuwał twierdzenia o prawdziwości? Nie sądzę, ale chciałbym wrócić i sprawdzić, co Rorty o tym sądzi. Wydaje się, że nazywa to naturalną zmianą swojego myślenia. Dobrze, teraz zakładam, że odwrócony platonizm oznaczałoby, że teoria jest tutaj, a jeszcze lepiej, ideologia jest tutaj.

Czy to by było na tyle? A twierdzenia oparte na faktach są tutaj. Zatem w tym sensie twierdzenia oparte na faktach, które wygłaszamy, są napędzane naszymi ideologiami. Dobrze, teraz rozumiesz, myślę, że byłoby to w pewnym sensie nietzscheańskie, gdybyś chciał powiedzieć, że ideologie są zasadniczo wyrazem woli mocy.

Emocje w tym sensie. Tak, i to może być pomocne, bo pomaga dostrzec podobieństwa między Nietzschem, Freudem i Marksem. Zrozumiałeś? Tyle wiesz o Nietzschem.

Wiesz coś o Freudzie, że mówi o podświadomości. Która na różne sposoby manifestuje się w naszym myśleniu i działaniu. Rola kompleksu Edypa u Freuda.

Jego książka „Mojżesz i monoteizm”, w której wiara w Boga jest projekcją kompleksu Edypa. Widzisz? To znaczy, że podbudową jest tu życie emocjonalne Freuda. Marks, tak, tam podbudową są materialne warunki bytu i alienacja, którą one tworzą.

A z powodu warunków alienacji, od własnej pracy, od własnego „ja” i tak dalej, znowu, jeśli wolisz, masz nieracjonalną podbudowę dla teorii, które rozwijasz, i struktur społecznych, które budujesz. Rozumiesz ? A jeśli czytałeś Manifest Komunistyczny, znajdziesz tam stwierdzenie, że wszystkie nasze standardy moralne są po prostu wyrazem konfliktu klasowego. Więc masz coś takiego w tych trzech.

I nazwisko Maxa Webera, socjologa, również tu pasuje. Bo choć Weber dużo mówi o wartościach, wydają się one względne, stanowią projekcję ideologii. Rozumiesz ? Wspomniałeś o rodzinie królewskiej, ale innym pisarzem, który porusza ten temat w bardzo znaczący sposób, jest Alan Bloom.

Próbuję wyrzucić z głowy tytuł książki Blooma „Zamknięcie amerykańskiego umysłu”. Ilu z was ją czytało? Podejrzewam, że może, poza częścią środkową, w której autor zajmuje się tymi ludźmi. Przynajmniej większość osób, z którymi rozmawiam, a które czytały Blooma, nie czytała części środkowej, która jest bardzo filozoficzna.

Może tak. Mam taką nadzieję. Ale Bloom zaczyna tę książkę od skargi, że współczesny student uniwersytetu mówi tak, jakby nie istniało coś takiego jak prawda i fałsz, dobro i zło.

Słyszałeś to już wcześniej? No cóż, słyszałeś to dzisiaj. Stracił jakiekolwiek poczucie tożsamości i nie ma żadnego światopoglądu, na którym mógłby oprzeć te wszystkie rzeczy. To jest jego skarga .

Alan Bloom jest profesorem teorii społecznej na Uniwersytecie Chicagowskim. Otóż, próbuje on powiązać tę sytuację z myślicielami kontynentalnymi, których uważa za źródło problemu. Myślę, że moja reakcja na to, i napisałem na ten temat artykuł, jest taka, że to nie jest cała historia.

Myślę, że przynajmniej w świecie anglojęzycznym wpływ jest równie silny, jak tradycja pozytywistyczna. Z jej twierdzeniem, że my, no cóż, tradycja pragmatyczna, mamy jedynie instrumentalny pogląd na prawdę, znaczenie. Tradycja pozytywistyczna utrzymuje, że wszystkie wartości są jedynie wyrazem emocji.

Widzisz to wszystko. Więc istnieje pewien kompleks, który to wytworzył w społeczeństwie. Myślę, że jedną z różnic między rodziną królewską a Bloomem jest to, że on czerpie zarówno wpływy anglo-amerykańskie, jak i kontynentalne.

Ale to jest część ówczesnego postmodernizmu. Zgoda. Wpływ Nietzschego na filozofię – pomyślmy o Nietzschem około 1900 roku – jego wpływ na filozofię z pewnością trwał aż do pierwszej połowy tego stulecia.

Ludzie, którzy w pewnym sensie naśladowają to, co on robi, to Carl Jaspers. Większość literatury egzystencjalnej mówi o Jaspersie, choć moim zdaniem jego wpływ jest już znacznie słabszy. Ale w pierwszej połowie wieku był dość widoczny.

Jaspers nie był zadowolony z tego, co robił Nietzsche. Wydawało mu się, że ludzie tacy jak Kierkegaard i Nietzsche tworzyli zbyt dużą przepaść między ludzką podmiotowością, to znaczy tymi głębokimi wymiarami życia wewnętrznego, o których mówi Nietzsche, a Kierkegaardem. Zdecydowanie zbyt dużą przepaść między tymi wewnętrznymi wymiarami a tym, co nazywa on egzystencją empiryczną, którą mamy jako istoty na tym świecie.

Jeśli chcesz, istnieje zbyt duża przepaść między tym, co naukowe, a tym, co egzystencjalne. I dlatego Jaspers w swojej książce zatytułowanej „Rozum i istnienie”, gdzie egzystencja jest środkiem do egzystencjalnej autentyczności, wskazuje, że nie powinno być to albo-albo, ale raczej i-i. I wyróżnia trzy wymiary bytu ludzkiego.

Istnieje nasze empiryczne istnienie, to, co on nazywa Dasein, dosłownie bycie tam, bycie tam po prostu kolejnym obiektem, kolejnym bytem. Istnieje świadomość jako taka; ma tu na myśli nacisk Kanta na transcendentne ego, Kartezjusza, Cogito Ego Sum; istnieje to wewnętrzne życie psychiczne. Dodatkowo istnieje duch, termin Geist w europejskim sensie, który poznaliśmy u Hegla, a który ma związek z kulturą kreatywnością.

Trzecie podkreślali idealisci, drugie oświecenie, trzecie nauka empiryczna. A według Karla Jaspersa, nie ma prawdziwego ludzkiego istnienia, dopóki te trzy wymiary nie zostaną odpowiednio zintegrowane, objęte mocą jakiejś podstawy bytu, której stajemy się świadomi. Używa on terminu „jakaś wszechogarniająca podstawa bytu”, „umgraffende”.

A to, o czym mówi Jaspers, to przekroczenie czysto bezosobowej, nieautentycznej, empirycznej egzystencji. Przekroczenie po prostu oświeceniowej koncepcji bycia świadomą, racjonalną istotą. Przekroczenie nawet życia kultury – czy wyczuwanie w tym nutę Kierkegaarda? Etapy na drodze życia? Przekroczenie tego wszystkiego w akcie wiary, który zaczyna brzmieć niemal jak religijny.

A tożsamość, natura tego transcendentnego bytu, bytu wszechogarniającego, to coś, o czym mówimy jedynie symbolami i szyframi. Nie potrafimy tego ująć w koncept. To tak, jakby w heglowskiej fenomenologii umysłu triada sztuki, religii i filozofii była taka, że można mieć symbole artystyczne, można mieć symbole religijne, ale nie ma syntezy.

To znaczy, nie można mieć konceptualizacji filozoficznej. A zatem chodzi tu o postawę egzystencjalną, a nie poznawcze zrozumienie w akcie wiary. Cóż, Karl Jaspers, ciekawa osoba.

Jego żona była Żydówką i kiedy, nie pamiętam, w którym to było mieście, została wyzwolona przez aliantów podczas inwazji na Niemcy, okazało się, że Jasper i jego żona zostali wpisani na listę deportowanych do obozu zagłady w następnym tygodniu. Więc po prostu uciekł w ten sposób. No dobrze, Nietzsche.

I myślę, że Jaspers trafnie krytykuje Nietzschego. To, co on nazywa, to po prostu jeden ograniczony aspekt ludzkiej troski. Kreatywność ludzkiego ducha, ten trzeci wymiar bez pozostałych.

Chciałbym zatem przejść do kolejnego tematu w ramach egzystencjalizmu, a mianowicie do próby wprowadzenia fenomenologii w XX wieku. Zdajemy sobie sprawę, że termin ten, metoda, ma swoje korzenie w Heglu.

Ale fenomenologia XX wieku jest o wiele bardziej rozwinięta, o wiele bardziej złożona. I myślę, że nawet jeśli mamy mówić tylko o egzystencjalizmie, musimy zrozumieć fenomenologię. Historia tego zjawiska wygląda mniej więcej tak.

Że masz Kierkegaarda i Nietzschego w pierwszej fazie egzystencjalizmu, w reakcji na oświecenie. Dobrze, Kierkegaard i Nietzsche. I zauważasz, że ich dzieło jest rzeczywiście opisowe.

To raczej introspektywna psychologia samopoznania czy coś w tym rodzaju niż cokolwiek innego. Nie ma tu mowy o żadnej rygorystycznej metodzie filozoficznej. Ale wkraczając w XX wiek, odkrywamy, że wpływ Kierkegaarda i Nietzschego łączy się z bardziej rygorystyczną metodą fenomenologiczną, rozwijającą się z pierwotnych heglowskich korzeni.

Metoda fenomenologiczna, którą zazwyczaj przypisujemy w jej najbardziej rygorystycznej formie niemieckiemu filozofowi Edmundowi Husserlowi. Choć działa ona również wcześniej i równoległe do Husserla u wielu innych filozofów. W tradycji europejskiej.

Ten rodzaj opisu dotyczy struktur świadomości wewnętrznej. Połączenie to staje się zatem oczywiste u Martina Heideggera, który niegdyś był adiunktem naukowym współpracującym z Husserlem. A następnie w swoim myśleniu pod pewnymi względami dzieli z Husserlem.

I z tego samego powodu, ludzie tacy jak Sartre. Sartre, którego czytacie w przyszłym tygodniu, reprezentuje tę bardziej rygorystyczną filozoficznie metodę fenomenologiczną w sposób egzystencjalny. Kierkegaarda i Nietzschego można nazwać myślicielami egzystencjalnymi.

Egzystencjalista. Tak. Można nazwać te dwie osoby egzystencjalistami.

Ale często są oni oddzieleni od innych jako fenomenologowie egzystencjalni. Na mocy fenomenologii. To, czego używają, to znaczy ich metoda, jest rodzajem fenomenologii egzystencjalnej.

Fenomenologia ludzkiej egzystencji. Egzystencjalnych wymiarów ludzkiej egzystencji. Ale nie do tego została stworzona fenomenologia Husserla.

Husserl był bardziej zainteresowany fenomenologią transcendentego ego. Dlatego jego oryginalne dzieło określa się mianem fenomenologii transcendentalnej, aby odróżnić je od fenomenologii egzystencjalnej. W żadnym wypadku nie warto mówić o samym Husserlu i egzystencjalizmie.

Oblałbyś, gdybyś to zrobił. On po prostu rozwija metodę. Teraz pojawiają się inni europejscy pisarze.

Którzy, moim zdaniem, są pod większym wpływem wcześniejszego Husserla. Wśród nich wymieniałbym francuskiego filozofa Maurice'a Merleau-Ponty'ego. Wymieniłbym też francuskiego filozofa Paula Ricœura, prawdopodobnie najwybitniejszego żyjącego współcześnie francuskiego filozofa.

Nadal żyje, jest na emeryturze. Przez ostatnie kilka lat wykładał na Uniwersytecie Chicagowskim przez pół roku. Okazjonalnie wykłada na Uniwersytecie w Montrealu.

Ale nadal uczy w Surabat od pół roku. Teraz chyba jest na emeryturze. Nawiasem mówiąc, może 20 lat temu był głównym mówcą na naszej konferencji filozoficznej.

Kiedy nauczał w Montrealu. Jest francuskim protestantem w tradycji reformowanej. Paul Ricœur.

Kolejnym nazwiskiem, silnie inspirowanym wczesnym Husserlem, jest Hans-Georges Gadamer. Kto jest tak naprawdę główną postacią? Nie wygląda zbyt podobnie do Gadamera, prawda? Kto jest tak naprawdę główną postacią w rozwoju tego, co nazywamy hermeneutyką fenomenologiczną?

Bo to rodzaj hermeneutyki, która mówi o subiektywnych siatkach i wpływach ingerujących w proces interpretacji. Rozumiesz? Mówienie o tym wymaga fenomenologii tego, jak subiektywność działa w interpretacji. I to właśnie Gadamer dokonał tego par excellence.

I tej subiektywności przypisuje się nadmierną rolę dekonstrukcjonistom takim jak Paul de Man. Ale to Gadamer jest tak naprawdę kluczową postacią filozoficzną w rozwoju tej nowoczesnej hermeneutyki.

Nawiasem mówiąc, dla tych z Was, którzy interesują się teologią, powiem, że słowo hermeneutyka jest używane znacznie szerzej niż tylko w kontekście teologii. Oznacza interpretację. Jest więc używane w odniesieniu do nauki.

W odniesieniu do nauk społecznych. Służy do interpretowania sytuacji i działań ludzkich.

Używa się go w historii. Używa się go w literaturze. I we wszystkim innym.

Używa się go w kontekście czytania tekstu filozoficznego. I tak dalej. I tak dalej.

przede wszystkim , chcemy wyjaśnić metodę fenomenologiczną. Zaczniemy od tego dzisiaj. Chcę to wyjaśnić.

Chcę powiedzieć coś o tym, co z tym robi Heidegger. Potem, oczywiście, szerzej o Sartre'ze, bo czytacie Sartre'a jako próbkę tej metody fenomenologicznej. A potem chcę powiedzieć coś o tradycji hermeneutycznej, a w szczególności o Gadamerze.

Dobrze, to tyle z naszego planu na koniec przyszłego tygodnia. A teraz, czym jest fenomenologia? Która, jako metoda filozoficzna, dominuje w filozofii europejskiej. W tym kraju dominuje w filozofii rzymskokatolickiej.

Z powodu, powiedziałbym, niemalże kryminalnej historii. Historia ta była taka, że na początku II wojny światowej, a może tuż przed nią, do byłych studentów Husserla dotarła wieść, że nie żyje, a naziści zamierzają skonfiskować wszystkie jego pisma i zniszczyć je z powodu jego żydowskiego pochodzenia. W środku nocy jeden z tych studentów, ksiądz katolicki, schował wszystkie dokumenty Husserla na tylnym siedzeniu samochodu i popędził przez granicę belgijską na Uniwersytet w Lowanium, Katolicki Uniwersytet w Lowanium, i ukrył archiwa Husserla.

Uniwersytet w Lowanium był od dawna jednym z głównych katolickich uniwersytetów w Europie, o dużym wpływie. Już w 1878 roku papież wydał encyklikę, w której odniósł się do wszystkich wydarzeń religijnych, społecznych i filozoficznych XIX wieku – encyklikę zatytułowaną „Aeterni Patris” (Ojciec Przedwieczny), wzywając do powrotu do filozoficznych i teologicznych źródeł Tomasza z Akwinu. To zapoczątkowało ruch neotomistyczny, który trwał do XX wieku.

Uniwersytet w Lowanium natychmiast przejął inicjatywę, włączył się do akcji i stał się centrum studiów neotomistycznych w Europie. Kardynał Mercier, francuski kardynał, który tam studiował, pisał energicznie w tym duchu, twierdząc, że tomizm był ówczesną filozofią chrześcijańską. Nawiasem mówiąc, do dziś niektórzy filozofowie katoliccy, jeśli użyje się w ich odniesieniu określenia „filozofia chrześcijańska”, będą mieli na myśli Tomasza z Akwinu.

Pamiętam, jak jakieś dziesięć, dwanaście lat temu powstało Towarzystwo Filozofów Chrześcijańskich. Dyskutowaliśmy nad nazwą stowarzyszenia. Początkowo proponowano, żebyśmy nazwali je Towarzystwem Filozofii Chrześcijańskiej. Potem okazało się, że nasi katoliccy przyjaciele z grupy postrzegają filozofię chrześcijańską jako tomizm.

Przyzwyczailem się do używania terminu „filozofia chrześcijańska” w odniesieniu do pluralistycznej tradycji uprawiania filozofii z perspektywy chrześcijańskiej, a ta niejednoznaczność stała się oczywista. Nazwaliśmy więc Towarzystwo Filozofów Chrześcijańskich, co wyeliminowało tę niejednoznaczność. W każdym razie faktem jest, że w latach 1945, 1946, 1945, chyba, w Lowanium obudziliśmy się i odkryliśmy, że Archiwum Husserla zmieniło swoją filozoficzną tożsamość.

I stało się centrum badań fenomenologicznych. A katolicy, którzy tam nadal uczęszczali, zaczęli się utożsamiać z fenomenologią. Wśród nich, nawiasem mówiąc, był obecny papież, który po powrocie do Polski opublikował własne prace fenomenologiczne.

No więc, historia z płaszczem i szpadą. No, może nie do końca z płaszczem. Tak, płaszcz, ale nie do końca ze szpadą.

Dobrze, co do tej historii. Więc, jaki jest tam wpływ. Fenomenologia nie jest teorią.

Podkreślam to jeszcze raz. To nie jest system myślowy. To nie jest stanowisko filozoficzne.

To metoda. Projekt. A opis fenomenologiczny, jak już mówiłem, sięga czasów Hegla.

I nieformalnie, u ludzi takich jak Jaspers. I u niektórych innych pisarzy egzystencjalnych, o których wspominałem, jak Marcel, Buber i tak dalej. Ale metoda sama w sobie została sformułowana przez Husserla.

Przynajmniej bardziej techniczną metodę sformułował Husserl, który zmarł w 1938 roku. Husserl ma trzy główne obawy. Po pierwsze, uważa, że filozoficzny naturalizm jest porażką.

Porażka naturalizmu filozoficznego. Teraz używa naturalizmu w znaczeniu czysto naukowych wyjaśnień. Wyjaśnień rzeczy.

A zatem, jeśli chodzi o poszukiwanie podstaw logiki. Tak, na jakiej podstawie opierają się prawa logiki? Albo podstawy matematyki, co jest w zasadzie tym samym. Albo podstawy nauk przyrodniczych.

Widzisz, wszystkie one opierają się na założeniach dotyczących ludzkiej wiedzy i prawdy. Próbuąc stworzyć te podstawy dla matematyki, nauk przyrodniczych i logiki, naturalista jedynie stwierdził, że wszystkie one wynikają z procesów nieracjonalnych. Wyjaśnienia psychologiczne w kategoriach pewnych procesów psychologicznych, które pozwalają na identyfikację tego, tamtego i innego.

Jeśli chcesz, Nietzsche podaje wyjaśnienie psychologiczne. Freud – tak. Albo wyjaśnienia historyczne.

Tak to wyglądało historycznie. Albo socjologiczne wyjaśnienia. Wpływy kulturowe.

Husserl krytykuje więc psychologizm, historyzm, socjologizm.

Scjentyzm. A teraz spójrzmy na te izmy. Twierdzenie, że wszystko można wyjaśnić metodami naukowymi.

W tym podstawy logiki, matematyki, nauk ścisłych i wszelkiej ludzkiej wiedzy. Właśnie temu sprzeciwiał się Husserl. Chce solidniejszych fundamentów.

Aby logika, matematyka i filozofia mogły rzeczywiście opierać się na niepodważalnych założeniach. Innymi słowy, pragnie nowego fundacjonalizmu. Pragnie nowego fundacjonalizmu.

Jego pomysł polega na tym, że metoda fenomenologiczna może nas doprowadzić do tych fundamentów. To one leżą w samej strukturze natury ludzkiej. Strukturze świadomości.

Nawiasem mówiąc, w zeszłym roku przemawiał u nas Dallas Willard z Uniwersytetu Południowej Kalifornii. Czy ktoś z was go słyszał? Wygłosił serię wykładów przeciwko postmodernizmowi. Przeciwko ówczesnemu antyrealizmowi.

Willard jest specjalistą od Husserla. A jego argumentacja opierała się na metodzie fenomenologicznej, aby przeciwstawić się ówczesnemu postmodernizmowi i antyrealizmowi. Innymi słowy, próbował udowodnić, że opis fenomenologiczny może stworzyć wystarczające zrozumienie pewnych struktur świadomości.

Aby uniknąć sceptycyzmu, relatywizmu, który jest zawarty w tym antyrealistycznym poglądzie. Wróć do tego za chwilę. Drugim jego zastrzeżeniem wobec naturalizmu jest to, że utrwała on dychotomię podmiot-przedmiot.

Utrwała dychotomię podmiot-przedmiot, ponieważ chce mówić po prostu o sprawach obiektywnych. Przyczynach historycznych, obiektywizujących procesach psychologicznych i procesach socjologicznych. Interesują go wyłącznie obiektywistyczne wyjaśnienia, które wykluczają rolę podmiotowości człowieka.

Dochodzi zatem do utraty kreatywności konstruktywnego wkładu ducha ludzkiego. Innymi słowy, naturalista ominął kantowską rewolucję kopernikańską. Husserl pragnie zatem nowego fundacjonalizmu, który uznaje kantowską rewolucję kopernikańską.

Musi to być nauka o twórczych, konstruktywnych działaniach ducha ludzkiego w organizowaniu doświadczenia. I dlatego musi to być fenomenologia transcendentalnego ego. Tego ego, które wykracza poza wszelkie szczegóły konkretnego doświadczenia.

To ego, które u Kanta jest tym, co ma wszystkie formy i kategorie scharakteryzowane w transcendentalnej jedności apercepcji. Kant chce przyrzeć się temu bliżej. Cóż, następnym razem postaramy się wyjaśnić, jak to robi.